

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięczn. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct. 4.

miesięcznie 10 1.35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezmiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rekopisów redakcyi nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Po rozprawie o stanie wyjątkowym.

Kiedy poseł Daszyński czynił wniosek o oskarżenie ministrów z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi — z pewnością sam był przeświadczony zarówno o tem, że wniosek ten nie ma żadnych szans powodzenia w Izbie, jak i o tem, że wniosek taki w samej swej istocie grzeszy kolosalną przesadą. Można być przeciwnikiem stanu wyjątkowego — a do przeciwników i myśmy należeli — można mieć przekonanie, że inne były sposoby uśmierzania rozruchów i że przez użycie ich w porze właściwej byłoby się porządek utrzymało bez wyjątkowych rozporządzeń, ale od tego do stawiania ministrów przed sądem jeszcze bardzo daleko. Słusznie też powiedział prof. Milewski, że oskarżenie ministrów jest tą najważniejszą, najsilniejszą bronią, jaką ma parlament i że broni tę szanować trzeba, aby jej nie wyszczerbić.

To też rzecz jasna, że wnioskodawcy szło tylko o sposobność wypowiedzenia takiej mowy, jaką istotnie wygłosił. Charakterystyczną cechą tej mowy — obok zwykłego temu posłowi, prawdziwie wulkanicznego temperamentu, jest, że najmniej mówił o przedmiocie samym, a użył tylko, a raczej nadużył sposobności, ażeby stosunki galicyjskie przedstawić w takim świetle, że to już nie owa pół-Azya, K. E. Francosa, ale Azya głęboka, barbarzyńska, ciemna. Mniejsza by jeszcze było o to — jest to zwykła u skrajnych stronnictw przesada. Ale co jest w mowie tej już nie przesadą tylko, ale jaskrawą niesprawiedliwością, ale oszczerstwem, rzuceniem na kraj jako taki — to, że powody tego stanu rzeczy przypisuje mowa tylko krajowi samemu. Zieć woli tych, co kraj ten reprezentują. Zapomina p. Daszyński o czynniku decydującym, jakim był cały system rządowy austriacki w Galicyi od rozbioru, aż po czasy ostatnie i stworzony przez ten system stan rzeczy — pogrążenie kraju w ciemnocie i nędzy, pozabawienie go środków finansowych, któremi by był mógł się z tego stanu wydzignąć od chwili, gdy mu rozwiązano ręce.

Wprost ze złą wiarą przypisuje rządowi zasługę zniesienia pańszczyzny, zapominając, że Sejmny postulatowe już się dawno przedtem upominały o tę reformę i że ludzie, którzy w tym duchu działali, pokutowali za to po kryminalach i fortecach. A z drugiej strony nie wspomina nie o winie tego rządu, który po zniesieniu pańszczyzny tak pokierował sprawą indemnizacji, że pogrążył kraj w finansową ruinę. Zasługę kraju przypisać rządowi a winę systemu rządowego przemilczać — oto taktyka socjalistycznego mowcy, który stanął przez to w świetle pospolitego podżegacza i fałszerza historii swego kraju.

Umiarkowańsi byli w swych przemówieniach przedstawiciele stronnictwa ludowego, posłowie Stapiński i Winkowski — a pierwszy miał bardzo szczęśliwy moment, kiedy na przerywający mu wy-

krzyk „polnische Wirthschaft“ odpowiedział: „oesterreichische Wirthschaft“. Że i w ich mowach była zwykła radykalnym obozom przesada, która każdy najdrobniejszy fakt wydyma do wielkiego znaczenia — temu już i dziwić się trudno.

Mowa posła dra Byka, który miał niezawodnie najtrudniejsze w tej dyskusji stanowisko, robi wrażenie bardzo dobre, o ile z telegraficznego streszczenia wnosić można. Mówił z wielkiem umiarkowaniem — z którego nie wyszedł nawet wtedy, gdy w sposób bardzo szczęśliwy polemizował ze Stojałowszczyzną. Dobre też było przemówienie Potoczka — trzeźwe i spokojne. Ale palmę w tej dyskusji odniósł prof. Milewski — obecnie jeden z najlepszych mowców w Izbie. Nie zgadzamy się z nim tak samo, jak i z drem Bykiem, gdy twierdzi, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego było jedynym sposobem uśmierzania niepokojów — ale po za tem mowa ta była tak skuteczną obroną kraju, jakiej dawno w Radzie państwa nie słyszeliśmy.

Zakończył zaś w sposób, który dla mowcy, dla jego stronnictwa, dla całego Koła polskiego i Sejmu jest obowiązujący. „Nie będziemy ustawiali w pracy nie dla jednej klasy, ale dla wszystkich warstw ludu. W tej drodze oły Bóg nam pozwolił wywalczyć lepszą przyszłość gospodarczą, kulturalną i polityczną.“ W tych kilku prostych słowach jest program. Od Koła polskiego i od Sejmu zależy, żeby się one nie zamieniły we frazes.

Czuja wszystkie stronnictwa, że trzeba ogromnej, intensywnej, przyspieszonej pracy na wszystkich polach, że trzeba, chociażby z ofiarą, środków do prowadzenia tej pracy. Niechże końcowy ustęp mowy prof. Milewskiego będzie rękojmią, że ta praca i jej odpowiednie cele — ofiarne wyłączenie, nie natrafi na przeszkody ze strony złe pojętego konserwatyzmu.

Listy paryskie.

Paryż, 22 listopada.

(Rozdanie nagród cnoty w Akademii francuskiej. — Cisi bohaterzy).

Co roku w połowie listopada akademia francuska rozdziela tak zwane nagrody cnoty, ze znanej fundacyi Montyon'a. Dochody z kapitału fundacyjnego wynoszą obecnie 18.000 franków. Trzecią część rozdziela się gotówką, pozostałe dwie trzecie w postaci medali złotych, z których każdy posiada wartość pięciuset franków. Udzieleniu nagrody towarzyszy zarazem zaszczytne wyróżnienie w mowie, którą wypowiada przy tej sposobności jeden z czterdziestu „niesmiertelnych“. W tym roku wygłosił mowę wybitny powieściopisarz Piotr Loti, autor „Rybaka islandzkiego“, „Mego brata Iwona“ i wielu innych powieści i opowiadań.

Pierwszą nagrodę otrzymał barnabita, ojciec Józef. Uchylmy kapelusza — jak powiadają Fran-

cuzi — przed zacnością i poświęceniem tego szlachetnego mnicha. W roku 1870 ojciec Józef na wiadomość o krokach wojennych przybył z Genewy do Francji w celu pielęgnowania chorych żołnierzy. Wnet potem zamknięty w Strasburgu, spędzał dni i noce nad łóżkami rannych i otrzymał w nagrodę za to krzyż legii honorowej. Po kapitulacji Strasburga nie przyjął wolności, ofiarowanej mu przez Prusaków. Udał się do Ulmu i tu pielęgnował żołnierzy francuskich, dotkniętych tyfusem. Za jego wstawieniem się chorych tych uwolniono. Po wojnie wrócił do Genewy. Prowadził tam bowiem zakład sierót. Lecz w parę lat później nietolerancja religijna Genewczyków zmusiła go do opuszczenia ulubionego miasta. Był to cios dla zakonnika, który żył się z swoimi wychowankami. Nie ugiął się jednak. Miał po ojcu jakie trzydzieści tysięcy franków spadku, kupił za nie w Sabaudyi przy granicy szwajcarskiej folwarczek i urządził w nim nowy zakład dla sierót. Minęło obecnie dwadzieścia dwa lata od czasu, jak w tym domu ojca Józefa stopięćdziesiąt sierót znalazło przytułek. Liczba owa nie uległa dotąd zmniejszeniu. Ale ażeby tyle dziatwy wykarmić, potrzeba przeciw zasobów pieniężnych. Więc nasz barnabita nie tylko musi zajmować się kierownictwem pokaznej gromadki, ale jeszcze starać się nieustannie o pieniądze. To też wszystek czas swój wolny poświęcił kwestom i wyszukiwaniu poparcia. Nie znał nigdy chwili spoczynku, lecz też i jego wychowankom niczego nigdy nie brakło. Zbiera on swoje sierotki wszędzie. Setki biedactw uratował z kałuży zepsucia miejskiego, setki małych włóczęgów przygarnął, podniósł i uszlachetnił. Na co ich kieruje? Jednych na misjonarzy, drugich, skoro ku temu dążą, uczy robot rolniczych, najzdolniejszych wysyła do szkół. I dziś, choć już siwizna ośnieżyła mu skroni, on w swych zabiegach nie ustaje.

Piotr Loti wręczył mu w imieniu akademii dwa tysiące franków i w wyrazach prostych i pięknych nakreślił jego zasługi.

„Ta bohaterska dążność — mówi dalej — do zakładania przytułków dziecięcych, wówczas, gdy nie posiada się nic, albo prawie nic, jest mniej rzadką, niż chciałoby się wierzyć, a co dziwniejsza jeszcze, wieńczy ją zawsze powodzenie. Akademia, która wciąż znajduje jej objawy, odkryła w tym roku niedaleko Paryża w Mary (departament Sekwany i Marny) czcigodną staruszkę panią Colombet, która od dwudziestu pięciu lat utrzymuje z małych swych dochodów przytułek sierocy, bezpłatną szkołę, i jeszcze jeden przytułek: dla dziatwy, którą rodzice muszą odbiegać w czasie pracy. Całym tym światkiem opiekuje się z acna niewiasta z dobrocią i słodyczą najlepszej matki“.

Inna kobieta, licząca dziś więcej niż siedmdziesiąt lat, panna Lamon także od dwudziestu pięciu lat ponosi zasługi, za który cały naród winien być jej wdzięcznym. Przed ćwierć wiekiem spotkała na ulicy opuszczone dziecko. Wzięła je do siebie, wnet potem liczba sierót, któremi zaopiekowała się, wzro-

Wszelkie prawa zastrzeżone.

39

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

— Teraz — niech pan siada — ja zrobię herbaty i będziemy rozmawiać.

Leon usiadł i uczul się od razu spokojny i jakiś pewniejszy siebie wobec tej dziewczynki, tak prostej, serdecznej i szczerej. Widocznem było, iż Mazia walczyła z nędzą, bo nędza i niedostatek wyglądały tu z każdego kąta. Lecz ona sama miała w sobie tyle promieni serdecznego ciepła, iż w tej smutnej lodowej pustce, w jakiej żyła, jeszcze dla innych ciepła i światła starczyło.

I gdy tak krzątała się w swej czarnej bluzce, przystrojonej tylko welwetowym kołnierzykiem, Leonowi nagle przyszła na myśl ta druga, ta „studentka“, która z takim szelestem po wschodach schodziła. I nawet myślą o niej zaniepokojony, nie mógł się powstrzymać od pytania:

— Czy panna Wilhelmina jest naprawdę studentką?

Mazia roześmiała się.

— Tak! a dlaczego to pana dziwi? Czy pan sobie nas wyobrażał jak potwory z postrzyżonymi głowami i w okularach na nosie?

— A... to i pani studentka?

— Tak i ja... a nawet starsza od Willi. Ja dawniej od niej przyjechałam do Paryża.

— O!...

— Ja miałam stypendyum! Ona ma bogatych rodziców. Ja już nie mam stypendyum. Odmówili mi. Później powiem panu dlaczego.

— Więc pani chce zostać lekarzem dla karyery?..

Mazia spojrzała w oczy Leona z pewnem zdziwieniem, które powoli zmieniło się w smutek.

— Ja nie nie robię dla karyery! — odparła

z prostotą — ja pragnę zostać lekarzem, bo znajduję, że to jest zawód bardzo piękny i pożyteczny. Ja jestem na medycynie tak jak i inne moje koleżanki — z zamiłowania!

— A panna Wilhelmina?

Mazia zawałała się chwilę z odpowiedzią.

— Sądzę, że tak — wyrzekła. — Przeciwno Wilhelmince mówią pozory. Ja nie lubię koleżanki — bo ona jest trochę... trochę...

Szukała wyrażenia i znaleźć nie mogąc, dodała:

— Trochę zanadto... Warszawianka. Przytem — ona jest bogata. — Pan wie, to wzbudza zazdrość... Willa nie umie, nie chce zastosować się w życiu do przekonania, jakie partya wygłasza, i wskutek tego widząc jej sposób życia, zarzucają nam fałsz i obłudę. Mówią — wymyślacie na burżuazyjów, a sami prowadzicie sybaryckie i burżuazyjne życie...

Leon obejrzał się dokoła.

— Chyba o pani tego nikt nie powie! — zawołał... i przeraził się sam swojej niedyskrecyi. Lecz szybko powrócił do równowagi, widząc z jakim spokojem Mazia przyjęła jego słowa.

— Rzeczywiście — odparła, uśmiechając się — tu raczej panuje spartańska prostota. U Grzegorzewskiego to samo. Gdy pan poznasz jeszcze innych członków naszej partyi, zobaczysz, jacy my wszyscy jesteśmy biedni i jak u nas zimno i brak wszystkiego. Ale widzi pan — przeciwnicy nasi to są ludzie źle woli i oni z jednej osoby biorą miarę ogółu. Zresztą to zawsze tak bywa!

Zastukano do drzwi.

— Ktoś z sąsiadów: — wyrzekła Mazia — tu cała kamienica pełna naszych!

— Jakto? należących do partyi?

— O nie! nas jest bardzo nie wiele!

Poszła drzwi otworzyć i przez nie weszły dwie młode kobiety. Obie w kapeluszach i żakietach. Jedna chuda, cienka, blada, druga krępa, rumiana z pełnym gorsem i kręconymi włosami. Szczupła kobieta, wchodząc odedrzwii, zawołała przeciągając litewskim akcentem.

— Cóż to? już się w piecyku pali?

I kończąc te słowa, potknęła się o próg, przewróciła i rozciągnęła się na ziemi tak dziwnie, tak płasko, że zdawała się przez chwilę z blachy wykrojona figurą. Podniósłszy się z pomocą Mazi, usiadła na krzeselku koło pieca i stękając wyrzekła:

— Piąty raz dziś już padłam!... Niedawno wprost na ulicy, na gładkiej drodze.

— A chciałam ostrzedz panią, że próg wysoki, tylko nie zdążyłam — odparła Mazia.

Litwinka machnęła ręką.

— Ta i takby nie pomogło! To musi być choroba...

sła poczynię. Olecnie tuli ona przy sobie czterdzieści dzieci, a liczba wszystkich sierotek, wychowanych przez nią i wykerowanych na pożytecznych członków społeczeństwa przekracza tysiąc! Obie te panie otrzymały nagrody.

Nie mogło się obyć także bez wyróżnienia zasług bretońskich marynarzy. Na brzegach Atlantyku, głównie w Bretonii i Normandii istnieje od wielu lat „Towarzystwo ratowania rozbitków”. Członkami jego są prości rybacy nadbrzeżni, a jakimże szeregim bohaterkich czynów ci ludzie mogą się pochwalić!

Niedawno wzniesiono w Hawrze pomnik najbar dziej bohaterki z pomiędzy nich, niejakiemu Durém. Już w ósmym roku życia (urodził się w 1812) uratował on dwóch tonących towarzyszy. W cztery lata potem ocalał dwóch artylerzystów, którzy wpadli do morza. Przewany z powodu swej zwinności Wiewiórką, co roku ocalał kilka osób.

Jestto bohater w całym znaczeniu słowa. Oto na przykład, jako marynarz państwowy znajduje się raz ze swą korpusem na pełnym morzu. Wyśledził, że w pobliżu znajduje się statek korsarski. Cichaczem opuszcza korwetę, płynie przez dwie godziny, wślizguje się pod korsarski okręt, a zauważywszy, że na pokładzie śpią wszyscy, prócz majtki, będącego na straży, zabija go i sam jeden wśród wrogów, którzy w każdej chwili mogą się obudzić, przeprowadza ich ku swojej korpusem. Czyn nie do uwierzenia, gdyby nie był stwierdzony historycznie. Ocalał on w swoim życiu nad dwieście osób i otrzymał miano króla ratunkowego. Umarł sędziwym starcem.

Wyszczególniono w tym roku Augusta Jerzego Poupliera. Oto jeden z licznych dramatów, w których on wystąpił jako zbawca, unaoeczni nam jego energię i męstwo: Dwa lata temu, dnia 29 października, zerwała się w stronach Morbihanu około piątej popołudniu gwałtowna burza. W pobliżu znajdował się statek nalożony granitem, lecz złamanie się steru, uniemożliwiło załodze wszelkie kierownictwo. Tymczasem wicher jął pędzić go ku podwodnym skałom. Pouplier na swoim posterunku usłyszał sygnały zagrożonych. Zebrałszy swoich dziewięciu ludzi, rusza na pomoc. Ledwie za godzinę zdołał zbliżyć się ku statkowi, ale rozszalałe morze nie pozwoliło doń przybić. Pouplier ponawia próby przybicia. Weiaż napróżno. Nadiąga noc pełna gromów i błyskawic. Walka dziesięciu ludzi z morzem trwa nieustannie, zawsze jednak bez skutku. Pouplier cofa się, odpoczywa, płynie znowu. Nareszcie o czwartej rano po dziesięciu godzinach nadludzkiego wysiłku zdołał dotrzeć do celu. Załoga nadwężnego srodze „Aleksa Bieta” została uratowana w zupełności. „Lwie serce, żelazna prawica” powiadają o nim jego towarzysze.

Jakiż urok mają te proste postacie z ludu, tak szlachetne i tak bezinteresowne! Warto też wyróżnić je w dzisiejszych czasach. Wielkie serca nie wygasły jeszcze, jak okazuje się we Francji, szkoda, że ta cnota i szlachetność są kopcuszkami, na które rzadka tylko zwraca się wzrok ogółu. *W. Bugiel.*

Listy londyńskie.

Londyn, 20 listopada.

(Dostawa wody, jako przedsiębiorstwo gminne. — „Chrześcijańscy uczeni” i śmierć p. H. Frederic’a).

Kwestyą, żywo zajmującą mieszkańców Londynu, jest dostawa wody źródlanej. Kilkanaście kom-

panij dostarcza jej olbrzymiej stolicy i są pomiędzy nimi niektóre źle i drogo wywiązujące się ze swych zobowiązań. Narzekani na nie było zawsze pełno, ale nigdy nie wzniosły się do takich rozmiarów, jak w roku bieżącym. Mielśmy suchą wiosnę, lato bez deszczów i o zwrotnikowych upałach i mamy pogodną, prawie zupełnie suchą i ciepłą jesień. Kompania, dostarczająca wody najbiedniejszemu ale i najludniejszemu także cyrkulowi stolicy — Whitechapel — w obawie zupełnego wyczerpania swych rezerwoarów, wstrzymała w najgorętszych miesiącach lata dostarczanie wody, a nawet obecnie jeszcze otwiera swe rury wodne tylko po kilka godzin dziennie, zamiast, jak się to dzieje tutaj w normalnych stosunkach, czynić to bez żadnej przerwy dniem i nocą. Nie da się zaprzeczyć, że kompania ta nie dopełnia swych zobowiązań, wywołując niedogodności, zagrożoną epidemią i zmusiła do wydatków właśnie najuboższą warstwę proletariatu londyńskiego.

Ten wypadek przepełnił czarę. Od dawna niepopularne Kompanie wody miały systematycznego przeciwnika w Radzie municypalnej, czyli Radzie Londyńskiego Hrabstwa.

Ciało to, o wysoce postępowym programie, ma nie tylko demokratyczne ale nawet socjalistyczne tendencje. Pragnie ono wziąć w swe ręce wiele gałęzi służby publicznej i zastąpić działalność indywidualnych przedsiębiorców albo zbiorowych Towarzystw przez municypalną. Dostarczanie wody źródlanej, gazu, elektryczności, przeprowadzanie nowych ulic i placów, eksploatacja tramwajów, omnibusów, wznoszenie budowli publicznych etc., jest zasadą, — za którą Rada walczy bez ustanku z energią.

Publiczność — naturalnie z wyjątkiem osób, których zyski ponosić mają szkodę — jest po stronie Rady, gdyż nie o zasady abstrakcyjne jej idzie, ale o tańsze i wygodniejsze zaspokajanie swych potrzeb, co na tej drodze właśnie będzie mogła osiągnąć. Natomiast parlament, z pewną niechęcią i można nawet powiedzieć, z zazdrością spogląda na to nowo powstałe ciało, które się rozgospodarowało jak szara gęś i nie okazuje należytego uszanowania dla przywilejów i tradycji klas wyższych. Niejeden zamach na nie parlament ukrócił i ambitne plany Rady londyńskiego hrabstwa w niwec obrócił.

Pytanie jednak, co zrobi w obecnym razie. Rada olbrzymią większością stu kilkunastu głosów zdecydowała skup kontraktów Towarzystw wody źródlanej i dostarczać jej chce sama, przez wysadzony z swego łona komitet. Gdy się weźmie na uwagę, że Londyn ma przeszło 5 milionów mieszkańców i rozsiada się na terytoryach trzech hrabstw, to się spostrzega cały ogrom takiego przedsięwzięcia. Nie wydział to będzie, ale ministerstwo całe. Rada jest pewna, że potrafi zadaniu podołać, że mając i zdolnych inżynierów i obfite finanse, ulepszy administrację, zaopatrzy miasto w nowe źródła wody z jezior księstwa Walii i że mieszkańcy płacić będą daleko mniejszą takse za wodę. W obec takiego programu decyzyja Rady przyjęta została z ogólnymi oklaskami i żywo rozbiegane jest pytanie, czy parlament udzieli jej swej sankcji.

Pomiędzy drobniejszymi sprawami toczy się tutaj zajmująca polemika w przedmiocie chrześcijańskich uczonych. Pod nazwą „Christian Scientists” pojawiła się tutaj sekta osób płci obojej, twierdzących, że nie medycyna, ale wiara religijna uzdrawia chorych. Osoby te wezwane do loża chorych, odmawiają modlitwy, śpiewają hymny i czytają biblię nad pacjentem. Gdyby czyniły to darmo, byłoby jeszcze pół biedy, ale udzielają tych duchowych le-

karstw za cenę dość znaczną. Uwaga ogólna zwróciła się na to stowarzyszenie z okazji zgonu p. H. Frederic’a, bardzo zdolnego romansopisarza amerykańskiego pochodzenia, między innymi autora rozgłoszoności powieści *Illuminations*. Osoba, z którą żył, panna Lyons, uchodząca powszechnie za jego żonę, nie wezwiała do jego loża doktora, ale członka tej sekty, panią Mills, której płaciła po 7 szyl. za godzinę religijnych egzorcyzmów. Dama ta, usunęła się jednak przezornie, gdy p. Frederic zaczął konać. Śmierć zaszła w takich okolicznościach, wywołała śledztwo Coronera, który wydał wyrok, że pani Mills i panna Lyons, za zabójstwo p. Frederic’a stawione będą przed sądem. Wysoce komicznymi były odpowiedzi tej chrześcijańskiej uczony podczas śledztwa Coronera. Przechwalała się, że uzdrowiła setki, tysiące chorych swoją metodą, dodała, że gdy oni umierają, tak jak się to stało tutaj, to nie jest to jej wina, ale wina pacjenta, któremu brakowało żywej wiary!

Jesteśmy ciekawi, jaki wyrok wyda trybunał w tej sprawie. Jest atoli rzeczą uwagi godną, że wiele głosów stawia w obronie tej sekty, wychodząc ze stanowiska, że każda jednostka jest uprawniona do leczenia się stosownie do swych opinii i że tak samo jak niepodobna zmuszać chorego do zawezwania aleopatę lub homeopatę, nie można zabronić mu odwołać się do poddawania religijnego. Nie licuje to jednak z zasadą, potępiającą i karzącą samobójstwo.

Z Sejmu węgierskiego.

(Telegramy Słowa Polskiego).

Budapeszt, 25 listopada.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów przed przystąpieniem do porządku dziennego, minister oświaty, wobec zarzutów, czynionych przez opozycję skonstatował, że prawa i przywileje uniwersytetu w żadnym razie nie zostały naruszone przez policję.

W razie, gdyby demonstracje studenckie trwały dalej, minister będzie zmuszony zamknąć uniwersytet i zastosować ostrzejsze środki.

Odpowiadając na zapytania co do zapowiedzianego na dzień 2-go grudnia uroczystego nabożeństwa, przy udziale młodzieży szkolnej, prezydent ministrów powołuje się na to, że w r. 1873 25-letni jubileusz rządów cesarza, obchodzony był uroczystością zebraniami i nabożeństwami także i na Węgrzech. Nie stanie się przez to nic złego, gdy młodzież węgierska złoży w dniu jubileuszu dzięki Wszechmocnemu za to, że naszego króla konstytucyjnego, któremu tak wiele mamy do zawdzięczenia, utrzymuje w zdrowiu. (Pełne zapale, przeciągłe okrzyki: Eljen!)

W dalszym ciągu zaznaczają mowcy z partii niezawisłości, że także i ich stronnictwo pełne jest miłości i szacunku dla swego króla i że z całego serca czci rocznicę jego urodzin, oraz wszelkie dni uroczyste jego życia, jednakowoż o 50-letnim jubileuszu jego rządów, nie może być na Węgrzech mowy.

Izba przystępuje następnie do obrad nad przedłożeniem indemnizacyjnym. Kossuth w imieniu swego stronnictwa żąda odrzucenia przedłożenia, poczem rozprawę odroczone do dnia następnego.

Budapeszt, 25 listopada. Na wczorajszej konferencji stronnictwa liberalnego prezydent ministrów Banffy oświadczył, że jakkolwiek w Izbie posłów widocznie objawiło się spokojniejsze usposobienie podczas obrad, obawia się jednakowoż, że i nadal ostre wybuchy namiętności, będą wystawiały na ciężką próbę cierpliwość i spokój stronnictwa. Pre-

siedziała na brzegu krzeselka i literalnie pożerała Mazię wypukłymi, siwymi oczami.

— Czy pani na studia? — spytała Mazia.

Panna Kamilla z purpurowej stała się po prostu siną. Uczucie wstydu i przynębienia odmalowało się na jej okragłej i tłustej twarzy.

— Nie!... — wybełkotała — ja... tak...

— A! aby poznać Paryż?

— Nie... ja...

Urwała i widocznym było, że panna Kamilla przebywa w tej chwili moralną torturę.

Zabrała znów głos Litwinka.

— Pannę Kamillę przystali tu rodzice, aby się uczyła...

Lecz Kamilla porwała się z miejsca i chwyciwszy Litwinkę za rękę, zaczęła wolać z egzaltacją:

— Na miłość Boską! niech pani nie mówi, zwłaszcza przed panią, która jest studentką! Ja spałę się ze wstydu!...

Mazia spojrzała na Leona, potem na obie panny szeroko otwartymi oczyma.

— Czegoż pani się ma uczyć w Paryżu? — spytała zdziwiona — żadna nauka chyba wstydu nie przynosi!

— Och!... nauka!... — zawołała tym samym egzaltowanym tonem panna Kamilla — co innego nauka, tak jak u pani, medycyna! filozofia!... ale ta nauka, którą ja muszę przechodzić, to nie wspólne z wiedzą nie ma! To nie nauka... to robota!

(C. d. n.).

Caepy ang., bluzki, czapeczki i mufki futrzane

otrzymał Magazyn nowości pod firmą:
E. Machayski, Lwów
róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

zydent ministrów wzywa swe stronnictwo, ażeby w interesie kraju i nadal dążyło do zapewnienia pokoju.

Banffy jak najbardziej stanowczo twierdzi, że zaufanie korony dla rządu nie jest bynajmniej zachwiane. (Długotrwałe „Eljen!“).

Rząd jest uzbrojony na wszelką ewentualność i nie cofnie się przed niezbędną akcją. Nie ulega wątpliwości, że prędzej, czy później będą konieczne energiczne zarządzenia. Tymczasem prezydent ministrów prosi swe stronnictwo o spokój i wytrwanie; w przyszłość może ono patrzeć z zaufaniem (Długotrwałe oklaski).

Następnie prezydent Podmaniczky oznajmił, iż oświadczenia Banffy'ego jednomyślnie przyjęto do wiadomości. Konferencja zakończyła się owacyami dla prezydenta ministrów.

Z Izby francuskiej.

W Izbie francuskiej stronnictwo postępowe jest najpoważniejszą częścią większości. Przy utworzeniu nowego ministerstwa pod kierunkiem Dupuy'a stronnictwo to przebiegło poniekąd przesilenie, gdy dwu członków komitetu kierującego weszło do ministerstwa, a reszta członków ustąpiła. Przewodnictwo stronnictwa ofiarowano Ribotowi, który dawniej był ministrem, a przy tworzeniu nowego ministerstwa był kandydatem. Ribot jednak wśród teraźniejszych okoliczności politycznych wymówił się od tego, zaszczytnego, ale trudnego stanowiska. Powstał bezrząd, z którego mogły skorzystać stronnictwa radykalne i popchnąć większość Izby poselskiej na inne tory. Widząc to niebezpieczeństwo — przeczniejsi i znakomitsi członkowie stronnictwa postępowego porozumeli się ze sobą, aby kierownictwo zreorganizować. Postanowiono zamiast komitetu z pięciu członków — utworzyć tylko z trzech, złożony z prezesa i dwóch wiceprezesów. Prezesem został wybrany Barthou, były minister spraw wewnętrznych w ministerstwie Melin'e'a.

Nowy kierownik tego stronnictwa obejmując swoje urzędowanie, wygłosił długą programową mowę. Z niej na chwilę bieżącą najważniejszy jest ustęp następujący: Nie ma nikogo między nami, któryby przeróżne fazy sprawy Dreyfusa zechciał sądzić według poglądów politycznych, jakimi się kierują obywatele francuscy, a więc według poglądów, które często sprzeczne są z duchem republikańskim. My zawsze byliśmy przeciwnikami walki klas. Pozostaniemy wierni zasadom, jeżeli ze stanowczością sprzeciwiać się będziemy zatargom z pobudek religijnych lub rasowych. Wszyscy Francuzi mają zapewnioną tę samą równość wobec prawa i tę samą opiekę ustaw obowiązuje. Mamy zaufanie do trybunału, któremu powierzono wymiar sprawiedliwości. Do parlamentu nie należy bynajmniej wymiar sprawiedliwości. Żle byłoby, gdyby parlament zechciał w swoje ręce zagarnąć funkcje sądowe. Potępiamy usiłowania, zmierzające do tego, skądkolwiek one pochodzą, i odmówimy im naszego poparcia. Gdy trybunał kasacyjny, w swoim działaniu niezależny, światły i nieuprzedzony wypowie swój wyrok, wtedy orzeczenie jego przyjmujemy jako wyraz prawdy i sprawiedliwości.

W końcu swej mowy zapowiedział Barthou, że postępowcy gotowi popierać zabiegi w celu połączenia wszystkich partij republikańskich bez żadnych zastrzeżeń i użyczą pomocy ministerstwu w jego do tego celu skierowanych usiłowaniach.

W Izbie poselskiej na posiedzeniu dnia 22 bm. p. Levrant ze stronnictwa socjalistycznego postawił wniosek, aby kongregacyom duchownym i zakonom zakazać utrzymywania szkół i udzielania nauki. Wniosek postawiony był, jako nagły. Wnioskodawca żądał bezzwłocznej rozprawy i uchwały.

Poparł go p. Millerand, również socjalista, dodał jednak, że środek proponowany nie wystarcza, że trzeba użyć innego, a tym będzie rozdział kościoła od państwa.

Na to odparł prezydent ministerstwa Dupuy, że uniwersytet francuski nie obawia się ani konkurencji uniwersytetów prywatnych, ani wolności nauczania.

Rozdział kościoła od państwa — według jego zdania — nie będzie skutecznym środkiem. Załatwienie sprawy, przez mowców poruszonej, znajdzie się w zmianie ustawy o stowarzyszeniach. I właśnie taką zmianę rząd wkrótce Izbie przedłoży.

Po przemówieniu Dupuya wniosek o nagłość został odrzucony 303 głosami przeciw 149. Tak samo odrzucono nagłość innego wniosku, który domagał się, aby rządowemu uniwersytetowi francuskiemu przyznać wyłączne prawo — monopol nauczania.

Według wyniku głosowania, większość po stronie rządu teraźniejszego jest wcale poważna, bo wynosi przeszło dwa razy więcej, niż wszystkie grupy opozycyjne razem. Ale czy ten stosunek długo się utrzyma?

Z Rady miejskiej.

Lwów, 24 listopada.

Prezydent dr. Małachowski zawiadomił Radę, że z namiestnictwa nadeszło pismo, powiadające Radę, iż ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 7 b. m. nie uwzględniło rekursu Rady miejskiej przeciw rozporządzeniu namiestnictwa z 24 września, sygnującemu uchwałę Rady z 22 września, co do zaprowadzonego w 33 pow. Galicji stanu wyjątkowego. Jako motyw posłużyło ministerstwu spraw wewnętrznych to, że rzekoma uchwała przedstawia się jako zarządzenie Rady miejskiej, które ze względu na treść udzielonego prezydentowi miasta pełnomocnictwa przekracza ustawowe granice zakresu działania gminy m. Lwowa.

R. dr. Dziędzielewicz, któremu prezydent udzielił następnie głosu, jest zdania, że ten reskrypt min. powiada między wierszami, jakkolwiek nie wyraźnie, że Rada miejska miała prawo wyrazić swą opinię. Przedstawia wniosek następującej treści:

„Reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych nie rozstrzyga kwestyi, czy Rada miejska w zasadzie może wyrażać opinię o sprawach publicznych, czy też mogą jej władze kwestyonować to prawo, przysługujące na mocy ustaw zasadniczych wszystkim osobom fizycznym i prawnym w państwie. Jest zatem rzeczą konieczną, nie zatrzymywać się w połowie drogi i nie poprzestawać na reskrypcie ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz uzyskać rozstrzygnięcie trybunału państwa w tej tak dla Rady miejskiej ważnej i zasadniczej sprawie. Dodać nadto muszę, że już wedle opinii większości reprezentacji miejskiej nie można poprzestać na rozstrzygnięciu sprawy przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Wobec tego wnoszę: wnieść prośbę do trybunału państwa o rozstrzygnięcie sprawy.“

Nad wnioskiem tym nie wyłoniła się wcale dyskusja, przyjęto go też jednogłośnie.

Do komisji gazowej weszli z sekcji pp. Bardasz, dr. Loewenstein, dr. Maryański, Walichiewicz, dr. Thulie, Basch, Bieniecki, Ihnatowicz, Rewakowicz, Gołąb, prof. br. Gostkowski, i prof. Pawlewski, z całej Rady pp. Heppe i Machan jako fachowcy, a z urzędników magistratu szef III. dep. radca Hobergski, dyr. urzędu budowniczego p. Hochberger, oraz całe prezydium Rady miejskiej.

Przyjęto legat Hexlowej dla nieuleczalnych w wysokości 400 zł.

Sprawę restauracji biur prezydyalnych przedstawił r. prof. Zacharyewicz. Ogólna suma wydatków wynosi 22.380 zł. Przyjęto do wiadomości.

Sprawę zasklepienia Pełtwi w kierunku ogrodu Jabłonowskich i ul. Kochanowskiego referował r. Gołąb, na jego też wniosek uchwalono na ten cel podnieść pierwotny kredyt 4.000 zł. do wysokości 12.527 zł., jak tego wymagają plany.

Oplatę od psów na r. 1899 ustanowiono w wysokości 4 zł, tak od samców, jakoteż samic.

Na wniosek r. Pawlewskiego uchwalono budowę kanału w ulicy Ujejskiego kosztem 1.500 zł. poczem prezydent zamknął posiedzenie o godzinie kwadrans na 10-tą.

Z sali sądowej.

Stanisławów, 23 listopada.

Skrytobójcze morderstwo.

W sierpniu r. b. toczyła się przed tutejszą ławą przysięgłych rozprawa karna przeciwko Iwanowi Hundiakowi 22 letniemu huculowi i towarzyszom o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionej na gospodarzu Piotrze Buraczuku z Mikuliczyna, a to celem pozbycia się zniechęconego Buraczukowej męża.

Oprócz Hundiaka stawali jako współoskarżeni brat jego, 16 letni Jura, kochanka jego, a żona zamordowanego, Anna Buraczek, wreszcie Hawryło Donżuk, oskarżony o zbrodnię usiłowania zatarcia śladów zbrodni.

Śledztwo i rozprawa karna wykazały wówczas porozumienie, istniejące pomiędzy tymi oskarżonymi, mianowicie kierowała zbrodnią i obmyśliła ją niewierna żona Buraczuka Anna, obaj Hundiakowie zaś ją wykonali, napadając w lesie na idącego z wołami na jarmark do Peczeniżyna Buraczuka.

Hendiak uderzył męża swej kochanki „faitą“ (żelazna piszczałka huculska) i zabił go.

Rozprawę wówczas odroczone dla przesłuchania sędziego śledczego, przed którym Hundiak do popełnionej zbrodni się przyznał, czemu zaś w toku rozprawy zaprzeczył.

Przy powtórnej, trzydniowej rozprawie zapadł na mocy werdyktu ławy przysięgłych wyrok, skazujący Iwana Hundiaka na karę śmierci przez powieszenie, żonę zamordowanego Annę Buraczukową na 10-letnie a młodocianego Jurę Hundiaka na 6-letnie ciężkie więzienie.

Obw. Doużuka od oskarżenia uwolniono.

Stanisławów, 24 listopada.

(Zbrodnia czy samobójstwo?)

Przez dwa dni toczyła się przed ławą przysięgłych tutejszego sądu obwodowego rozprawa karna przeciwko 67-letniemu gospodarzowi ze Staruni koło Sołotwiny, Stefanowi Stasiukowi i córce jego 28-letniej Katarzynie, zamężnej Polijczyk o zbrodnię morderstwa, dokonanego na mężu tejże Dmytrze Polijczyku.

Znaleziono mianowicie pewnego poranku, w sierpniu, w nocy burzliwej, zwłoki Dmytra, wiszące w stodole.

W śmierć samobójczą Dmytra nikt we wsi nie uwierzył, a posądzenie powszechne zwróciło się przeciwko żonie Dmytra i jego teściowi, którzy dla nieboszczyka najgorzej zawsze byli usposobieni.

Pomiędzy Dmytrem a żoną, przychodziło do sprzeczek gwałtownych. Dmytro miał dowody niewierności żony i nie chciał uznać się ojcem mającego przyjść na świat dziecka, żona maltretowała go i krzywdziła.

Oskarżenie zebralo mnóstwo poszlaków na niekorzyść podsądnych, pomiędzy innymi także opinie lekarzy sądowych, którzy w 3 dni, oglądając trupa Dmytra, wydali opinię, że Polijczyka najpierw uduszono, następnie zaś powieszono.

Za twierdzeniem tem przemawiały także inne szczegóły śledztwa, mianowicie zeznania 8-letniego chłopaka, syna Polijnyków, który opowiadał, że ojca jego bili i dusili dziadek i matka, poczem martwego do stodół zaciągnęli.

Zachowanie się oskarżonych po dokonaniu zbrodni, usiłowanie zatarcia jej śladów, chęć szybkiego pochowania zwłok, szybkie zdjęcie ich z postronka, na którym wrzekomo się obwiesił, ślady krwi na drzwiach stodół i wiele innych przemawiało za dokonaniem na mężu Katarzyny zbrodni.

Sędziowie przysięgli nie potwierdzili wymaganej liczbą głosów pytań im postawionych, wobec czego wyrok dla obojga podsądnych był uwalniający.

Rozprawie przewodniczył radca p. Kraft, oskarżenie wniósł zast. prokuratora p. Scherf, bronił zaś oskarżonych adw. dr. Jurkiewicz.

KRONIKA.

Lwów, 25 listopada.

Jutro:

- 26 listopada. Sobota, Konrada męcz.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 29, zachód o godz. 4 minut 5.
- O godzinie 3½ popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Kościuszko pod Racławicami“.
- O godzinie 7½ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Szatani na ziemi“.
- O godzinie 6 wiecz. na uniwersytecie walne zgromadzenie akadem. Klubu cyklistów.
- O godzinie 7 wieczorem w „Lutni“ walne zgromadzenie członków.
- O godzinie 7 wieczorem w Kasynie miejskiej przedstawienie amatorskie.

P. Karol Ertel, inżynier i koncesjonowany budowniczy, mianowany rzeczoznawcą technicznym sądowym dla spraw w zakres budownictwa i miernictwa wchodzących, złożył dnia 23 listopada przepisana przysięgę.

Medale pamiątkowe dla tych, którzy należeli do armii, wraz z wykazami, komu one przez ministerstwo zostały przyznane, nadeszły już do magistratu — i w dniu 2 grudnia rozdane zostaną uroczystie w sali ratuszowej.

Ci którzy roszczą sobie prawo do takich medali, a którym one nadane nie zostaną, mają prawo wnieść przeciw temu orzeczeniu rekurs do władz wyższych.

Później, ktoby z powodu przeszkody nie mógł uczestniczyć w uroczystym akcie rozdania medali, w dniu jubileuszu, będzie mógł odebrać je później w departamencie IV B. magistratu.

Dla nowożeńców. W roku przyszłym wehodzi w życie nowa fundacya. Jest to fundacya utworzona jeszcze w roku 1797 przez Jana Franka a przeznaczona na stypendya dla nowożeńców urodzonych w Galicji a osiedlających się po ślubie we Lwowie. Kwota pierwotnie na ten cel przeznaczona wynosiła 100 zł., gdy jednak fiskus długie lata legat ten musiał wywalczać od spadkobierców, więc z biegiem czasu wzrósł on do kwoty 1.500 zł. — i procent od tej kwoty będzie corocznie udzielony tytułem zasiłku powesełnego jednej parze ubogich nowożeńców.

Zarząd fundacji należy do Rady miejskiej.

Klaryski. Żywa czynność panuje w odkupionym od państwa kościele przy ul. Łyczakowskiej; to pośpieszne przygotowania do uroczystego poświęcenia i oddania do użytku publicznego tego kościoła w dniu 2 grudnia b. r.

Wszystkie też roboty są już na ukończeniu. Kościół zewnątrz w zupełności świeżo przybrał szatę; tylko sztachety żelazne, jako odgraniczenie od ulicy Łyczakowskiej, jeszcze nie ukończone. Wewnątrz ustawione są już ołtarze i ławki, ściany pokryte pięknym malowidłem, w części odnowionem, w części zupełnie nowem.

Na ścianie naprzeciw wejścia wpadają od razu w oczy trzy wspaniałe obrazy, malowane na ścianie *vis-à-vis* okien, znajdujących się na ścianie przeciwległej. Malował je art. p. Tadeusz Popiel, który miał sobie poruczone restaurację malowideł kościelnych.

PULS!

Najznakomitsze wyroby warszawskiej fabryki **FRYDERYKA PULSA** mającej wyrobioną światową sławę w dziale perfumery i mydeł toaletowych, reprezentuje wyłącznie na Galicyę i Wschód **Dom handlowo-komisowy S. W. NIEMOJOWSKIEGO i Sp.** Główna sprzedaż w handlu S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Maryacki l. 8., oraz w pierwszorzędnym handlach lwowskich, krakowskich i prowincjonalnych. — **Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.**

Pierwszy z nich — idąc od presbiterium, wyobraża wyjazd Sobieskiego do Lwowa po pogromie Turków pod Żurawnem w r. 1676, drugi w środku ściany, na wprost wejścia: Ślub króla Jana Kazimierza 1651 r., wreszcie trzeci: Obronę klasztoru OO. Bernardynów w czasie oblężenia przez Chmielnickiego i Tuhaj Beja w r. 1648.

Poza tem sufit i ściany kościoła pokryte są pięknymi malowidłami; są to obrazy i freski Stroińskiego, odrestaurowane i odnowione przez T. Popiela.

Ołtarz ma kościół ogółem trzy — wszystkie wykonane z drzewa dębowego, w pracowni Wczelaków i złożone przez miejscowych pracowników. W ołtarzu wielkim mieści się kopia obrazu Murilla z *Museo del Prado* w Madrycie, malowana przez p. Batowskiego, ołtarze boczne w nawie kościoła mieszczą w sobie obrazy: jeden św. Jana Kantego, pędzla p. Harasimowicza, drugi: św. Kazimierza, malowany przez p. Makarewicza.

Na ołtarzu wielkim zasługują nadto na uwagę dwie wielkie figury świętych, rzeźbione przez p. Ant. Popiela.

W presbiterium wmurowana jest także tablica pamiątkowa, oznajmująca, kiedy i w jaki sposób kościół napowrót dla służby Bożej został przywrócony.

Ozdobny chór gotycki, z organami, wyrobu J. Śliwińskiego, kazalnica, konfesyonały i kilka ławek dopełniają urządzenia wewnętrznego kościoła, który ogółem przedstawia się bardzo pięknie.

Okna są kolorowe, z grubego szkła, oprawionego w ołów, z fabryki Gaylinga w Wiedniu. Każde okno ma inny desenh, co do koloru i rysunku, a wpadające przez te okna nieco przyćmione różnobarwne światło rozlewa piękne blaski i nastraja obecnych nader poważnie i pobożnie.

Posadzka jest z ksyolitu, który jako mieszczanina trocin z innymi substancjami jest złym przewodnikiem ciepła, a nadto łatwo się daje zmywać i utrzymywać w należytej czystości.

Dzwonnicę osobnej kościół nie posiada, jeden dzwonek na wieżycze (tzw. sygnaturka) zwiastować będzie wiernym o nastąpić mającym nabożeństwie.

Kościół poświęcony zostanie uroczystie w dniu jubileuszu cesarskiego i z dniem tym oddany na użytk szkół średnich, — za nim jednak to nastąpi, ustalone być muszą stosunki tego kościoła, ustanowiony być musi zarząd kościoła i orzeczone, czy kościół ma mieć osobną parafię, czy tworzyć kapelanję itd... Kwestye te rozstrzygnie komisya w najbliższych dniach.

Bilety na odczyt Brandesa są już prawie zupełnie rozkupione. Pozostało zaledwie kilkanaście foteli, kilkanaście miejsc numerowanych na galerji, tudzież wstępy na salę i na galerję. Dlatego zwracamy uwagę publiczności, że kto jeszcze nie zakupił biletu, a ma zamiar być na odczycie, niech się spieszy i nie liczy na zakupno przy kasie, bo liczba biletów jest ściśle ograniczona.

Owacę kwiatową urządzono wczoraj pannie Bohussównie w czasie przedstawienia „Gejszy“. Artystce wręczono wśród rzeszistych oklasków publiczności, wspaniałe dwa kosze kwiatów.

Fenomenalny listopad. Dobiegamy już do jego kresu, a zimy, jak nie było tak nie ma. Zdawałoby się nawet mogło, że nie do niej, jeno ku wiosnie raczej kieruje czas swe kroki. Dziś n. p. mógłby śmiało kwiecień wejść na stolice listopada: mamy ciepłą, słoneczną pogodę i — kapitalne błotko, które ani myśli przymarznąć. Niestety, ta pseudo-wiosna nie najlepiej oddziaływała na stan zdrowotny. Pozostawia ona też w naszym mieście dużo do życzenia.

Samobójstwo. W Pelczyńskim stawie znaleziono wczoraj wieczorem o godzinie 7 zwłoki mężczyzny, niskiego wzrostu, szatyna o włosach kręconych, w wieku około 30 lat. Ubrany był średnio zamożnie, w marynarkowy czarny garnitur, czarne palto. Bielizna zaś była znaczną literami B. S. Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej.

Dziś dowiedziano się, że samobójcą jest Bernard Silberstein, syn znanego we Lwowie optyka. Zmarły w ostatnich czasach zdradzał silne zdenerwowanie i pod wpływem tegoż targnął się widocznie na życie. Rodzice zarządzili przeniesienie zwłok z kostnicy do domu.

Kradzież w kościele OO. Bazylianów. W kościele OO. Bazylianów popełniono przed kilkoma tygodniami dość znaczną kradzież. Dziś dopiero udało się agentowi pol. Finkelsteinowi wykryć właściwych sprawców. Są nimi Michał Gembarzewski i Jan Wilczyński, znani złodzieje, którzy w ostatnich czasach dość niebezpiecznie operowali po Lwowie.

Stanisławów, 24 listopada. (Od nasz. kor.). Jak wiadomo, partya tut. socyalistyczna postanowiła urządzić osobny obchód Mickiewiczowski. Ma to się stać w niedzielę dnia 27 bm.

W obchodzie tym wezmą udział posłowie socyalistyczni Daszyński i Kozakiewicz. O godz. 10 rano ma się odbyć pod pomnikiem wieszcza zebranie i złożenie uroczyste wieńców, popołudniu zaś, o godz. 3 w sali teatralnej, odczyt p. Daszyńskiego.

Zecerzy, którzy porzucili w dwóch tutejszych drukarniach przed tygodniem pracę, powrócili do niej, uzyskawszy u pryncypałów podwyższenie cennika normalnego do III. klasy. Właściciele drukarni tych nie przyjęli natomiast warunku, że w zakładach ich nie

może znaleźć zajęcia drukarz, nie będący członkiem związku drukarskiego. Unormowano także liczbę uczniów, mogących w drukarniach tych mieć zajęcia.

Tysmieniczany. W nr. 249 *Słowa Polskiego* z dnia 19 października b. r. — zamieściliśmy korespondencję z Tysmieniczany, w której podniesiono poważne zarzuty przeciw tamtejszemu gr. kat. proboszczowi. Na to otrzymaliśmy od dotkniętego temi zarzutami proboszcza, ks. Eugeniusza Sabata, sprostowanie, które nie tylko rozmiarami ale i treścią swoją polemiczną wykracza znacznie poza ramy sprostowania. Podajemy je przeto w streszczeniu, obejmującym wszystkie istotne momenty sprawy. Ks. Sabat stanowczo przeczy zarzutowi, jakoby stosunki duszpasterskie w Tysmieniczany były przykre z powodu nadużyć ze strony proboszcza, któremu nie leży na sercu dobro powierzonej gminy — a powody rozterek przypisuje swoim przeciwnikom. Przeczy — jakoby ordynaryat gr. kat. biskupi w Stanisławowie kiedykolwiek, a teraz dwukrotnie był ks. Sabata suspendował w jego czynnościach duszpasterskich — a stwierdza, że ordynaryat na doniesienia, które ks. Sabat oszczerczami nazywa, „widział się zmuszonym dla uniknięcia pozorów stronniczości na czas śledztwa powierzyć *jus directionis* parafii miejscowemu wikaryuszowi. Kiedy następnie śledztwa i doniesienia przeprowadzone na żądanie przeciwników, względnie przeciwnika proboszcza, aż trzy razy bezpośrednio po sobie, każdym razem wykazały zupełną bezpodstawność doniesień i skarg, ordynaryat oddał mu bezwzględnie *jus directionis*“.

Przeczy dalej, jakoby kiedykolwiek wzbraniał się udzielać dzieciom w szkole nauki religii i ościagał się od spełniania obowiązków katechety miejscowej szkoły, w czem powołuje się na kilkakrotne pochwalne świadectwo tak z konsystorza, jak i Rady szkolnej okręgowej. Że w bieżącym roku szkolnym nie jawił się w szkole, powodem tego nie była zła wola, ale ciężkie zwiechnięcie ręki, które nie dozwalało mu pełnić obowiązków duszpasterskich. W Radzie szkolnej miejscowej zapadła wprawdzie uchwała, aby zwrócić się do starostwa i ordynaryatu biskupiego o wydelegowanie którego z księży sąsiednich do udzielania nauki religii, ale ks. Sabat przeczy jednomyślności i w ogóle legalności tej uchwały — ponieważ na to posiedzenie nie zaproszono ks. Sabata, chociaż jest członkiem Rady i innych poważniejszych gospodarzy. Zaś na poświęcenie szkoły wydelegował ordynaryat innego księdza, a nie ks. Sabata ale nie z ufności dla tegoż, lecz dla tego, że wobec ważności tego aktu chciał być tam przez dziekana zastąpiony. Wreszcie z całą stanowczością przeczy, jakoby gmina z powodu wielkiego niezadowolenia z jego osoby miała przejść z gr. kat. na łaciński obrządek. Nawet głosy takie w gminie się nie odzywały, Stwierdza raczej, że przeważna część gromady jest dla niego jaknajbardziej usposobiona.

Baronowa Staffe, Zwyczaj towarzyskie. Przekład z francuskiego — wzorowy kodeks zwyczajów towarzyskich. Egzemplarz oprawny 1 złr. 80 ct., z przesyłką pocztową 2 złr. Do nabycia w każdej księgarni.

Gabyrielska (Krzysztofor, Kraków), Sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki *Petrof* z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 zł.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Kraków, 25 listopada. Wczoraj o 5 popołudniu odbyła się poufna narada w Radzie miejskiej w sprawie uczczenia jubileuszu cesarskiego. Członkowie Rady podnosili projekty różnych dobroczynnych fundacyj, jakoto: budowy skrzydła przy szpitalu Bonifratrów, szkoły przemysłowej, rozszerzenia gmachu dla nieuleczalnie chorych i wiele innych. Ostatecznie uchwalono przeznaczyć na budowę skrzydła szpitala Bonifratrów 25.000 zł., na szkołę zaś przemysłową 50.000 zł. Narady trwały cztery godziny.

Opawa, 25 listopada. We wczorajszych wyborach do Rady gminnej w drugim kole wyborczym przeszli zwycięsko Niemcy narodowi i liberali. Należący do stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego wstrzymali się od głosowania.

Wiedeń, 25 listopada. *Wiener Abendpost* zawiadamia, że termin do składania deklaracyj przez duchownych duszpasterzy, mających prawo do uzupełnienia kongregacyi, został przedłużony do 1 marca 1899 r.

Wiedeń, 25 listopada. W sferach bardzo dobrane poinformowanych twierdzą z wszelką stanowczością, że mylnym był domysł, jakoby teraźniejszy pobyt hr. Gólurowskiego w Budapeszcie był w związku z dymisyą ministra wojny. W tychże sferach zapewniają raczej, że ten wyjazd ministra do Budapesztu ma poniekąd programowy charakter i że odtąd hr. Gólurowski częściej będzie przebywał w stolicy węgierskiej.

Hr. Gólurowski ma zamiar od czasu do czasu udawać się do Budapesztu, aby osobiście stykać się ze sferami węgierskimi, bo jako minister spraw wspólnych nie ma ochoty ciągle w Wiedniu przebywać i ze sferami rządowymi na Węgrzech porozumiewać się pisemnie.

Wiedeń, 25 listopada. P. Bianchini zapowiedział, że występuje ze słowiańskiego, chrześcijańsko-narodowego klubu, bo członkowie tego klubu odmówili mu poparcia w sprawie interpelacyi, jaką wniósł o stosunkach szkolnych w Dalmacyi.

Wiedeń, 25 listopada. Na zgromadzeniu wyborczem przemawiał wczoraj p. Lueger o zajęciach w Budapeszcie. W dłuższej mowie rzekł między innymi: My w Wiedniu powitalibyśmy z radością pomnik Hentzi'ego — ale pod warunkiem, aby ten pomnik, gdy w Budapeszcie spokój będzie przywrócony, powrócił znowu na miejsce, gdzie Hentzi przelewał krew i oddał życie za cesarza i ojczyznę. Smutna to rzecz, że takie zajścia mogą się zdarzać w takim państwie, jak Austria. Już wielki czas zrobić energicznie porządek z tymi zżydziałymi madziarami. Ale niestety w naszych kierujących sferach nie mamy dzielnych ludzi. Zawsze ustępuje się Madziarom. Gdy Banffy przyjdzie do Wiednia, wtedy wszyscy ministrowie drżą przed nim ze strachu. To musi się zmienić i zmieni się z pewnością. Musimy znowu zacząć pracować „od dołu“, a potem przyjdzie kolej na namiestników i ministrów — a wtedy pokaże się, kto jest panem w Austrii.

Praga, 25 listopada. O wczorajszem posiedzeniu klubu czeskiego donosi *Politik* z Wiednia, że postępowanie ministra wojny poddano surowej krytyce. Niektórzy mówcy opowiadali, że minister wojny podczas posiedzeń delegacyj wspólnych przyrzekł załatwić ku powszechnemu zadowoleniu sprawę o odzywaniu się rezerwistów po czesku. Odwoływano się do świadectwa czeskich członków delegacyj wspólnych, między nimi do p. Kramarza. Wszyscy potwierdzili dawniejsze wiadomości. Dlatego niektórzy posłowie domagali się, aby rządowi postawić alternatywę: albo dogodzić żądaniu klubu czeskiego, albo wyrzec się poparcia klubu czeskiego. P. Breznowski żądał, aby Kramarz i towarzysze udali się do ministra wojny i aby przypomnieli mu przyrzeczenie, jakie im dał podczas delegacyj. Wniosek ten przemagającą większością został odrzucony. Klub uchwalił, iż już dłużej nie może wchodzić w układy z ministrem wojny, skoro ten w znany sposób sprawę tę rozstrzygnął. W końcu postanowiono przedłożyć rządowi memoriał w tej sprawie.

Budapeszt, 25 listopada. Cesarz odwiedził wczoraj kościół św. Macieja i oglądał kaplicę wzniesioną dla pomieszczenia popiołów króla Beli i jego małżonki. Cesarz wyraził swe zadowolenie na widok kaplicy.

Budapeszt, 25 listopada. Cesarz przyjął wczoraj przed południem na audyencyi Banffy'ego i komendanta korpusu księcia Lobkowitza. Po południu powrócił do Gödöllő.

Budapeszt, 25 listopada. Ostatni numer dziennika urzędowego zawiera liczny szereg odnazeżeń dla osób urzędowych z okazji dwudziestej piątej rocznicy połączenia trzech miast w jedną gminę stołeczną pod nazwą Budapeszt.

Uwagi godnem jest to, że przy tej sposobności utworzono nową rangę urzędniczą, a mianowicie „węgierskiego radcy nadwornego“. Pierwszy, obdarzony takim tytułem jest dyrektor kasy oszczędności, Stefan Klech, przewodnik opozycyi w Radzie gminnej. Mimo to opozycja w Sejmie zamierza z tego powodu narobić nowej wrzawy.

Rjeka, 25 listopada. Minister wojny Kriegera mmer odjechał stąd do Wiednia.

Berlin, 25 listopada. Z powodu doniesień, że nowy etat wojskowy wymagać będzie podwyższenia wydatków wojskowych o 7,300.000 marek, *Freisinnige Ztg.* oblicza, że zwiększenie liczby wojska na stopie pokojowej wynosić będzie około 12.000 żołnierzy.

Berlin, 25 listopada. Wobec artykułów dzienników paryskich o rokowaniach, jakie się miały toczyć między ministrem spraw zagranicznych Delcassé i ambasadorem niemieckim w Paryżu hr. Münsterem w sprawie protektoratu na Wschodzie, pisze *Post*, że może stwierdzić całkiem stanowczo, iż podobnych rokowań wcale nie było, ani nie ma i że jest wyłącznie rzeczą państwa niemieckiego, czy chce poddanych swych, mieszkających zagranicą, przyjąć pod swoją ochronę, czy nie. Do tego nie potrzeba ani sankcyi rządu francuskiego, ani przyzwolenia Watykanu.

Niemcy są państwem samodzielnym, regulują stosunek swój do poddanych swych zagranicą tak samo samoistnie, jak to czynią Anglia, Francya i inne państwa.

Berlin, 25 listopada. Do tutejszej *Post* donoszą z Rosyi, że w niektórych okolicach caratu panuje głód i nędza. Pastor pewnej kolonii niemieckiej pod Moskwą pisze, że wypieczono tam niedawno ostatni funt maki. Niemcy zamieszkali w Moskwie urządzili składkę dla rodaków swych, dotkniętych głodem.

Berlin, 25 listopada. *Reichsanzeiger* donosi, iż pruski poseł przy stolicy apostolskiej, Buelow, został, przy przeniesieniu w stan spoczynku, odwołany ze swego stanowiska. Jednocześnie nadano mu wielki krzyż orderu Czerwonego orła.

Berlin, 25 listopada. Biuro Wolfa donosi, że podczas swego pobytu w Monachium, cesarz Wilhelm,

BLUZKI, HALKI, GORSETY, poleca nowo otworzony Magazyn towarów modnych Ferdynand Güttler pod firmą: Lwów, Halicka I. 20.

dzięki osobistemu omówieniu sprawy z księciem regentem, zdołał osiągnąć porozumienie co do procedury wojskowo-karnej. Cesarz i regent zrobili sobie wzajem pewne ustępstwa, głównie formalne.

Monachium, 25 listopada. Wczoraj przed południem przybyła tutaj niemiecka para cesarska. Na dworcu przyjął cesarz Wilhelma i jego małżonkę księżkę regent, oraz wszyscy książęta i księżniczki. O g. 1 popołudniu para cesarska, po serdecznym pożegnaniu się z książętami wyruszyła w dalszą podróż.

Paryż, 25 listopada. W Izbie oświadczył Dupuy na zapytanie socjalisty Dejeaute'a, co do udziału Francji w kongresie przeciw anarchom, obradującym w Rzymie, że Francja przystąpiła do kongresu, ponieważ w tej mierze istnieje między narodami solidarność.

Konferencja jest tylko teoretycznym omówieniem sprawy, z którego wyniknie raczej wymiana filozoficznych zapatrywań, aniżeli ustawy represyjne.

Izba przyjęła 420 głosami przeciw 107, porządek dzienny, pochwalający oświadczenie rządu.

Paryż, 25 listopada. Minister kolonij upoważnił panią Dreyfus do przesłania depeszy mężowi, pozostającemu na Dyablej wyspie. Depesza ma być adresowana do gubernatora Guyany, który zakomunikuje ją Dreyfusowi.

Paryż, 25 listopada. Gen. Zurlinden podpisał decyzję, mocą której Picquart za fałszerstwo stawiony zostanie przez sąd wojenny. Rozprawa odbędzie się dnia 12 grudnia.

Paryż, 25 listopada. Picquarta o godzinie 8½ rano znowu przywieziono do Pałacu sprawiedliwości, gdzie go przez całe przedpołudnie przesłuchiwał trybunał kasacyjny. W południe Picquarta odprowadzono z powrotem do więzienia Cherche-midi, po śniadaniu jednak na nowo przybył do biur trybunału kasacyjnego i był przesłuchiwany.

Paryż, 25 listopada. Ponieważ dochodzenie przeciwko Picquartowi zostało wdrożone w sądzie wojennym z rozkazu ówczesnego ministra wojny, gen. Chanoine'a, przeto i obecna decyzja o stawieniu Picquarta przed sąd wojenny musi uzyskać zatwierdzenie ministra wojny, mianowicie Freycineta.

Wczoraj w południe otrzymał w tym celu Freycinet akta Picquarta i decyzję podpisaną przez Zurlindena. Twierdzą, że ze swej strony nie postanowi on nie bez naradzenia się ze swymi kolegami w ministerstwie.

Rozstrzygnięcie Freycineta oczekują dzisiaj.

Paryż, 25 listopada. Powszechnie zapewniano, że minister wojny Freycinet nie mógł przełamać oporu gubernatora Paryża gen. Zurlindena, który bezwzględnie nalegał, aby Picquarta postawiono przed sądem wojennym.

Labori prosił o termin 14 dniowy dla przygotowania obrony, wobec tego rozprawa nie odbędzie się przed 12 grudnia.

Dzienniki znów z wielką namietnością omawiają sprawę Picquarta, która stoi obecnie na pierwszym planie, podczas gdy sprawa Dreyfusa zdaje się odgrywać chwilowo rolę drugorzędną. Prasa przychylna Picquartowi apeluje także do Schwarzkoppena, aby zabrał wreszcie głos i oświadczył, że owo *petit bleu* nie jest dokumentem przez Picquarta sfalszowanym.

Clemenceau pisze w *Aurore*: Oskarżają Picquarta imieniem fałszerzy o fałszerstwo. Czy pułkownik Schwarzkoppen chce zabrać do grobu tajemnicę, że on ten dokument napisał?

Inne dzienniki imputują Zurlindenowi, że umyślnie powołał dwóch oficerów z prowincji, i dał im ścisłe polecenie co do kierunku, w jakim śledztwo przeciw Picquartowi ma być prowadzone.

Paryż, 25 listopada. Według *Figara* sędzia śledczy Bertulus zajmuje się pytaniem, czy można zażądać od Anglii, aby wydała Esterhazy'ego — a to na podstawie skargi, wniesionej przeciw niemu przez jego krewnego o oszustwo.

Paryż, 25 listopada. Według doniesień do jednego dziennika z Mantuy — uwięziono tam jednego człowieka, na którego pada podejrzenie o spółnictwo w zamordowaniu cesarzowej Elżbiety. Uwięziony jest Włochem; przybył on ze Szwajcarii i miał się udać do Anglii.

Madryt, 25 listopada. Gazeta urzędowa ogłasza dekret, którym przyjęta zostaje dymisja marszałka Blanco, dotychczasowego generalnego gubernatora Kuby. Królowa zwraca się w dekreście do marszałka w słowach bardzo pochlebnych.

Belgrad, 25 listopada. Króla przyjęto w Niszu entuzjastycznie. Na mowę hołdowniczą burmistrza odpowiedział król, zaznaczając konieczną potrzebę zgodnego działania Skupczyny.

Skupczyna odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie, na którym zajmowała się sprawdzeniem wyborów nowych posłów.

Rada państwa.

Wiedeń, 25 listopada. Obie Izby parlamentu odbyły dziś uroczyste posiedzenia, poświęcone wyjątkowo uczczeniu 50 letniego jubileuszu rządów cesarza.

Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11¼. Posłowie przybyli w strojach uroczystych, z czeskich posłów niektórzy w czamarach, inni we frakach z ordek.

Komplet Izby poważny. Tylko ławę Schoenerowców i socjalistów świecą pustkami. Brak rós-

wniez kilku posłów z niemieckiej partii ludowej, zbliżonych do frakcji Schoenerera, nie przybyli mianowicie pp. Bareuther, Pessler, Hoffman-Wellenhof, Sylvester, Heger i Kaiser.

Wiedeń, 25 listopada. Sprawa honorowa Dzieduszycki-Daszyński przedstawia się tak: Podczas wczorajszej mowy Milewskiego wywiązała się żywa utarczka słów między członkami Koła polskiego i socjalistami. Gdy p. Milewski wyprowadził analogię między Murawiewem i przewrótową akcją socjalistów, p. Daszyński zawołał do Milewskiego, że jest to bezczelne oszczerstwo. Hr. Wojciech Dzieduszycki, który stał blisko Daszyńskiego, powtórzył głośno twierdzenie, że socjalni demokraci pracują jeszcze skuteczniej na zgubę narodu polskiego, niż Murawiew Wieszateli.

Daszyński w odpowiedzi zarzucił także Dzieduszyckiemu oszczerstwo.

Na to p. Dzieduszycki, po posiedzeniu Izby, posłał Daszyńskiemu świadków w sobie bar. Ludwigstorffa (z wiernokost. wielkiej własności niemieckiej) i hr. Czernina (z czeskiej szlachty feudalnej) z żądaniem satysfakcji honorowej.

Daszyński jednak nie przyjął wyzwania, twierdząc, że ma hr. Dzieduszyckiego, jako pobożnego katolika i pragnie ochronić go od grzechu, a socjalistów od wielkiego głupstwa, jakim jest pojedynek.

Wiedeń, 25 listopada. Grupa Schoenerera zamierzała wystąpić z nowym wnioskiem o oskarżenie ministra Gautscha za wydany w swoim czasie zakaz noszenia czapek burszowskich. Ponieważ jednak wniosek taki wymaga podpisów 40 posłów, a nawet członkowie niemieckiej partii ludowej podpisać go nie chcieli, przeto Schoenerowcy zmuszeni byli zaniechać rzeczonego zamiaru.

Wiedeń, 25 listopada. Jak donosi *Neue Fr. Presse*, ustąpienie ministra wojny Kriehammera nie nastąpi jeszcze w najbliższym czasie.



Mieczysław Baranowski.

Szkolnictwo nasze, a z niem i kraj cały ponosi znowu wielką stratę.

Po długich a ciężkich cierpieniach zamknął dziś oczy na sen wieczny ten, który miał zawsze oczy otwarte na wszelkie sprawy naszego wychowania publicznego i myśl zawsze ku nim skierowaną i serce gorącą miłością obejmujące tę młodzież, która jest przedmiotem wychowawczej pracy i ten naród, którego przyszłość jest tej pracy celem.

Umysł bystry, światły, pracą własną wzmocniony i wszechstronnie wyposażony — serce prawdziwie chrześcijańskiej miłości pełne — sumiennosc w spełnianiu obowiązków wzorowa — pracowitość po nad wszelką miarę obowiązku — nieustraszone wyszukiwanie tego, coby jeszcze można zdziałać dla sprawy wychowania publicznego — w stosunkach z uczniami, z kolegami i podwładnymi ta uprzejmość, życzliwość i ten spokój, które są właściwe wyższemu umysłowi a szlachetnym sercom — te były przynioty, które s. p. Mieczysława Baranowskiego uczyniły tak znakomitym i zasłużonym pedagogiem, wzorowym obywatelem, nieporównanym ojcem rodziny, miłym i ukochanym towarzyszem i przełożonym.

S. p. Mieczysław Baranowski urodził się dnia 13 stycznia 1851 r. w Wyżnicy na Bukowinie. Gimnazjum kończył w Stanisławowie skąd po zdaniu egzaminu dojrzałości przeniósł się w roku 1870 na uniwersytet do Lwowa, gdzie między innymi słuchał także wykładów prof. Czerkawskiego. Po ukończeniu filozofii przez kilka lat pełnił obowiązki prywatnego nauczyciela a dopiero w 1877 r. wstąpił do służby szkolnej, objawszy posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń przy seminarium w Stanisławowie. W tym samym charakterze przeniósł się następnie do Tarnowa.

Działalność jego na polu pedagogicznym, oraz prace piśmiennicze zwracały na niego ogólną uwagę. W r. 1884 widzimy go już na stanowisku inspektora okręgowego szkolnego w Przemysłu, w trzy lata później zaś, w r. 1887 objął obowiązki inspektora okręgowego szkolnego we Lwowie i sprawował je przez lat ośm.

W r. 1895 mianowany dyrektorem żeńskiego seminarium nauczycielskiego, na tem też stanowisku dokonał żywota.

S. p. Mieczysław i na polu piśmienniczym pedagogicznym niespożyte położył zasługi. W seminarjach nauczycielskich jego „Pedagogika i dydaktyka“ ma ustaloną sławę, podręczniki pedagogiczne wydawane przez niego znajdują się w rękach każdego nauczyciela. Jego też głównie dziełem są nowe „plany naukowe“.

Od r. 1888 do 1895 s. p. zmarły był redaktorem *Szkół*. Ustąpiwszy z miejsca inspektora okręgowego we Lwowie, jako dyrektor seminarium naucz. żeńs. wspólnie z prof. Majchrowiczem począł wydawać *Rodzinną i Szkołę*.

Długotrwała a ciężka choroba s. p. Mieczysława obudzała w mieście naszym powszechne, pełne gorącego współczucia zajęcie. Z podziwienia godnym gestem przetrwał ciężką operację, która dopiero wykazała całą beznadziejność jego stanu. Wśród ciężkich cierpień zmarł dzisiaj w nocy.

Cześć powszechna i szczerzy żal ogółu towarzyszy zmarłemu.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Zasługi s. p. Mieczysława Baranowskiego są powszechnie znane, z tego też powodu wszyscy będą się starali w stosowny sposób je uczcić. I nauczycielstwo je uczci, lecz znając zapatrywania s. p. Mieczysława, chce je uczcić pomnikiem trwalszym, aniżeli wieńce. Z tego powodu uprasza wszystkich, którym pamięć zmarłego była drogą, by zamiast wieńców, raczyli ofiarowane kwoty złożyć na ręce jednego z podpisanych. *Józef Piórkiewicz*, kierownik szk. im. Staszica, *Wincenta Longchamps*, dyrektorka szk. żeńsk. im. św. Anny.“

Kroniczka z ostatniej chwili.

Dziś o godz. ½2 linia telefoniczna Lwów—Wiedeń przerwała się znowu pod Wiedniem.

Na otwarciu kliniki okulistycznej i nowego gmachu gimnazjum św. Anny udają się jutro do Krakowa: wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. M. Bobrzyński i radca szkolny dr. German.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“).

Kraków, 25 listopada. Tutejszy oddział Tow. pedagogicznego postanowił urządzić w niedzielę wielką uroczystość na cześć Mickiewicza. Po nabożeństwie żałobnym, które odbędzie się w kościele św. Anny i po uroczystym posiedzeniu, nastąpi gremialny pochód na Wawel, gdzie na sarkofagu wieszczą zostanie złożony wieniec, przyczem przemówi dyr. gimnazjum żeńskiego, p. radca Bronisław Trzaskowski.

Kraków, 25 listopada. Dzisiaj rano przesłuchano obwinionych Neufelda, Bernsteina, Abrahama, Hirscha i Isaaka Neufeldów. Ten ostatni pozostaje w areszcie śledczym. Gdy go na salę wprowadzono, wpadła jego córka, domagając się, aby ojciec przed przesłuchaniem zjadł śniadanie.

Wszelkie perswazyje i próby wyprowadzenia córki Neufelda z sali nie przydały się na nic. Musiano rozprawę zawiesić na trzy minuty, poczem Neufeld składał zeznania i wyparł się wszelkiego współnictwa w sprzedaży losów.

Kraków, 25 listopada. Dziś o godzinie 9 rano w wielkiej sali sądu wyższego rozpoczęła się konferencja sądowa przy udziale szefa sekcji w ministerstwie sprawiedliwości Franciszka Kleina, prezyd. wyż. sądu Cyszcza, wiceprez. Żeleskiego, prezesa sądu kraj. Summer-Brasona, prezydentów sądu, wiceprezydentów i instruktorów kancelaryjnych z Galicji zachodnich.

Konferencja dokonać ma podziału czynności sądowych na rok przyszły i omówić skutki dotychczasowej nowej procedury cywilnej. Obrady potrwać dziś i jutro i przez ten czas zabawi p. Klein w Krakowie. Dzisiaj popołudniu p. Klein będzie na obiedzie u prezydenta Cyszcza, wieczorem w klubie prawników, jutro u dr. Wilkosa Ferdynanda, w niedzielę odjeżdża do Lwowa.

Nowy Sącz, 25 listopada. Wczoraj wybuchł pożar w stodolach dóbr Kąty, pow. Nowy Sącz, własność Rogulskiego. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy zł.

Warszawa, 25 listopada. Śmiała kradzież dokonana została na kolei nadwiślańskiej, w pociągu idącym z Warszawy do Kowla.

W jednym z wagonów znaleziono wybitą szybę, przez którą złodziej wyrzucił cztery paki różnych towarów. Złodziej, jak wskazuje śledztwo i ślady, załadowany został do wagonu, jako towar w koszu, gdyż kosz znaleziono próżny z wiekiem otwartym od wnętrza.

Wspólnicy ustawieni na linii kolejowej musieli towar natychmiast usunąć, gdyż śledztwo prowadzone z Celestynowa i Otwocka nie znalazło towaru. Dochodzenie dalsze w toku.

Berlin, 25 listopada. Z powodu jubileuszu 50-letniego rządów cesarza Franciszka Józefa odbędzie się staraniem tutejszego konsulatu austro-węgierskiego 2-go grudnia uroczyste nabożeństwo dziękczynne w kościele św. Jadwigi.

Po nabożeństwie odbędzie się uczta u ambasadora austriackiego w Berlinie dla austriackich Węgrów i Niemców.

Pettau, 25 listopada. W restauracji tutejszej wynikł spór pomiędzy kapitanem i porucznikiem pionierów a właścicielem posiadłości Grossauerem. W toku zajścia Grossauer, poważny obywatel miejscowy, otrzymał ciężką ranę od szabli. Wypadek ten wywołał wielką sensację.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 127—	żądają: 128-10
Za 100 marek	58-50	58-82
20-frankówka	9-50	9-60

Brody, 24 listopada. Ujemne oddziaływanie wysokich cen zbożowych wewnątrz cesarstwa rosyjskiego na nasz targ zbożowy trwa bez przerwy. Tylko wiadomości otrzymane stamtąd o niższeniu nieco cen owsa otwierają lepszą perspektywę dla więcej ożywionego ruchu tym artykułem zbożowym.

Dowozy w przeciągu bieżącego tygodnia nie przekraczały wysokości 4—5 wagonów dziennie i w przeważnej części towar, nie znalazłszy zbytu, musiał zostać zamagazynowany.

Sprzedawano: pszenicę po 5'70 do 5'90 rub., żyto po 4'60 do 4'70 rub., (z bliższych okolic) po 4'90 rs., (z dalszych okolic rosyjskich) proso po 4'— do 4'20 rs., hreczkę po 4'90 do 5'20 rub., groch chłopski po 4'80 do 4'90 rub., groch dworski po 5 do 6 rub.

Wszystko za 100 klg. transito, à la rinfusa stacya kolejowa Brody.

Teatr hr. Skarbka.

W piątek dnia 25 listopada 1898.

Występ GUSTAWA FISZERA

(wznowienie)

ULICZNIK PARYSKI

komedia w 4 aktach Bayarda i Vander Burcha.

O S O B Y:

General Morin, par Francyi . . . p. FISZER
Edward, jego syn . . . p. Kliszewski
Baronowa, bratowa generała . . . pni Cichocka
Pan Bisot, negocjant . . . p. Feldman
Pani Bernard, wdowa . . . pni Gostyńska
Eliza) jej dzieci . . . pna Czaplinska
Ludwik)
Hilary, kamerdyner . . . p. Kwiatkiewicz
Franciszek) lokaje . . . p. Nowalski
Babtysta)
Rzecz dzieje się w Paryżu. — Akt 1-szy i 2-gi upani Bernard, 3-ci i 4-ty w pałacu generała.
Początek o godz. 7-mej, koniec o 10-tej wieczorem.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.
Przyjechali dnia 25 listopada.

Księżna Sapieżyna z Bilki. — J. ks. Puzyna z Naroła. — A. hr. Mniszek z familią z Makuniowa. — M. br. Hagenowa z Wielkichócz. — R. Krzysztofowicz z Karopczyowa. — S. Wybranowski z Kimirza. — L. br. Reveilhak. — A. Vierier, A. Bengesco z Paryża. — E. Jasiewicz z Wilna. — J. hr. Badeni z Podsadek. — K. Schnäcker z Wiednia. — A. Götzl ze Szczecina. — Z. Wessely z Pragi. — Dr. W. Binder z Krakowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 25 listopada.

J. Merklen z Paryża. — Wład. Jastrzębiec Skopowski z żoną z Horyńca. — Dr. Barański i J. Gużkowski z Rudek. — P. Grand z Przemyśla. — P. Stadler, J. Dratsch, J. Frohs, A. Bube, J. Politzer, Kon. Butz, G. Eichinger, F. Tandler z Wiednia. — T. Blotnicki, Filip Blatt z Krakowa. — P. Ansion z Lachowic. — J. Bobowski z Podola ros. — J. Heuby z Wołynia. — P. Stecy z Środopolic. — R. Laumhard z Olomuńca. — B. Staniszewski z Królestwa Polskiego. — Z. Sochor z Monachium.

Wobec wysokiego kursu

Rent austriackich i węgierskich

polecamy zamianę tychże na

Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,

Listy zastawne Banku krajowego,

Listy zastawne Banku hipotecznego

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 24. listopada 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	stała
Renta papierowa maj-listopad	100.95	101.15
luty-sierpień	100.85	101.05
Renta srebrna styczeń-lipiec	100.85	101.05
kwiecień-październik	100.85	101.05
losy z roku 1854 po 250 zł. mk.	165.—	167.—
1860 po 500 zł. wa. 5%	140.—	148.80
1860 po 100 zł. 5%	159.—	160.—
1864 po 100 zł.	197.85	198.85

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł.	119.70	119.90
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	101.10	101.80
Renta inwest. austr. 5 1/2% na 200 kor.	90.90	91.10

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyys. Albrechta za 100 zł. 4%	98.75	99.75
Kol. Cesarz. Elzbiety w stolicy wolne od podatku za 100 zł. 4%	119.—	120.—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	126.75	127.75
Kol. Arcyys. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.10	100.10
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	210.40	211.40

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 800 zł. 5%	113.10	—
w stolicy za 200 zł. 5%	138.—	—
Kol. Bukowiński lokal. za 200 kor. 4%	98.25	99.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	98.60	99.60
Kol. lwowski-czern.-jaskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.50	100.50

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.80	119.20
kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	97.70	97.70
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	120.—	121.—

Węg. obl. pr. regul. Clasy za 100 zł. 4%	138.—	139.—
poś. premiowa za 100 zł.	157.75	158.75
za 50 zł.	157.75	158.75

Inne publiczne pożyczki.

Poś. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.—	98.—
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.—	103.75
Gal. poś. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	—	—
Gal. poś. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	96.70	97.70
Gal. obl. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.50	98.50
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874 los. 50 lat 4 1/2%	174.25	175.25
Pożyczka miasta lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	94.50	95.—
Renta włoska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	109.50	110.50
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	82.—	82.75
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	57.95	58.95

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)		
Anstr. sankt. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.—	99.—
obl. pr. z r. 1880 8%	119.75	120.75
1889 3%	117.50	118.25
Bukowiński sankt. kred. ziem. los. 5%	105.—	105.75
los 4%	96.80	97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.—	111.—
los 50 lat 4 1/2%	100.20	100.90
60 lat za 200	96.75	97.50
koron 4%	95.50	96.80
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	95.50	96.80
4% los. 41 lat	98.—	98.50
4% stare	97.75	98.50
4% za 200 kor.	95.—	95.40
Banku krajowego „dla Galicyi i Lodom.” 4 1/2% 51 1/2 lat swrotne	100.60	101.60
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.10	102.75
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	101.25
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Anstr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.10	101.10

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	91.40	92.90
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	97.60	98.60
Gal. kol. lok. wachodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.—

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy do ciągnięcia 1. grudnia br.

losy państwowe z r. 1864

po zł. 5.75 wraz ze stemplem
na połówkę (1/2) tychże losów
po zł. 3.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 koron.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na dwa dni przed ciągnięciem, z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być uskutecznione.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Oświadczenie. My niżej podpisani: ks. dr. Stefan hr. Komorowski, Władysław Żakliński i Wiktor Ramert, jako mężowie zaufania uproszeni przez p. dra Walentego Szpunara, tudzież my niżej podpisani: Antoni Hanusz, Wojciech Biechoński i Bolesław Dzieciolowski, jako mężowie zaufania uproszeni przez p. Bolesława Żardeckiego, stwierdzamy niniejszym, że sprawa o obrazę czci, wdrożona przed sądem przysięgłym w Przemyśle aktem oskarżenia z dnia 19 maja 1898 r. wniesionym przez p. dra Walentego Szpunara przeciw p. Bolesławowi Żardeckiemu z powodu ogłoszenia drukiem i rozesłania pisma: „Odpowiedź na wyjaśnienie dra Walentego Szpunara“, łańcut w kwietniu 1897. Bolesław Żardecki m. p. — tudzież sprawa ogłoszenia drukiem i rozesłania przez p. dra Walentego Szpunara pisma: „Odpowiedź na odpowiedź Bolesława Żardeckiego“, Lwów 1898. Dr. Walenty Szpunar, zakończoną została w ten sposób, że w toku publicznej rozprawy przed sądem przysięgłym w dniu 28 listopada 1898 oskarżyciel dr. Walenty Szpunar oświadczył: „Z przeprowadzonej dotąd rozprawy nabrałem przekonania, że co do działalności i charakteru p. Bolesława Żardeckiego byłem w błąd wprowadzony, żałuję, że na podstawie tych mylnych informacji dotknąłem jego cześć i oświadczam, że wszystkie przeciw p. Żardeckiemu słownie podniesione lub drukiem ogłoszone zarzuty cofam i odwołuję.“

Poczem p. Bolesław Żardecki oświadczył: „Wobec oświadczenia p. dra Walentego Szpunara, wyrażam żal z powodu, że dotknięty niesłusznymi zarzutami, podniosłem słowem i drukiem przeciw p. dr. Walentemu Szpunarowi zarzuty czci jego ubliżające i że takowe cofam; i że w ten sposób powyższa sprawa o wzajemne obrazy czci wyrokiem przemyskiego trybunału sądu przysięgłych uwalniającym p. Bolesława Żardeckiego od odpowiedzialności — ugodowo i honorowo została załatwioną.“

W dowód czego wydajemy obydwu stronom niniejsze oświadczenie, dozwalając ogłosić je drukiem. Przemyśl, dnia 21 listopada 1898 r. Ks. dr. Stefan Komorowski m. p. Władysław Żakliński m. p. Dr. Wiktor Ramert m. p. Antoni Hanusz m. p. Wojciech Biechoński m. p. Bolesław Dzieciolowski m. p.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu s. p. męża mojego otrzymałam tak liczne objawy współczucia, że nie mogąc na każdy z nich osobno wynurzyć głęboką odczuć wdzięczności, na tej drodze składam swoje podziękowanie tak osobom poszczególnym jak i instytucyom, tudzież gronom nauczycielskim szkół średnich licznych miast Galicyi i ich Dyrektorom, Towarzystwu pedagogicznemu i Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych.

Gorące podziękowanie składam nadto wszystkim Tym, którzy odprowadzając zwłoki śp. zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, oddali mu ostatnią przysługę; Przewie-

lebny Księżom, prałatowi Rudolfowi Lewickiemu, kanonikowi Zygmuntowi Lenkiewiczowi i ks. katechetom szkół średnich, którzy uczestniczyć raczyli w obrzędzie kościelnym, dostojnym członkom Rady szkolnej, dostojnikom urzędów i władz, a w szczególności JE. Marszałkowi krajowemu JW. hr. Stanisławowi Badeniemu, wszystkim Pp. Dyrektorom i gronom nauczycielskim szkół średnich i młodzieży szkolnej, która tak liczny udział wzięła w pogrzebie.

Za złożenie wieńców na trumnie śp. zmarłego dziękuję Wysokiej Radzie szkolnej, Gronu nauczycielskiemu gimnazjum Franciszka Józefa, Towarzystwu przyrodników polskich im. Kopernika, J. O. księżetom Sapiehom, Pp. Bieładzkim, i w. i.

Gorącą podziękę raczy przyjąć wreszcie WP. dr. Ludomił German za przemówienie nad grobem s. p. zmarłego w imieniu Rady szkolnej a Wielebny ks. dr. Alojzy Jougan za przemowę w imieniu grona nauczycieli gimnazjum Franciszka Józefa.

Wszystkim Bóg zapłać!

Jadwiga Samolewiczowa
z dziećmi.

Dom naftowy — Chorążczyzna 17—19

Lokale na biura

2, 3, 4 lub 5 pokoi z centralnem ogrzewaniem, elektrycznem oświetleniem i wodociągami, w każdym czasie do wynajęcia.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy s. p. Rudolfa Krimmera, zmarłego dnia 19 listopada b. r. odbędzie się w sobotę dnia 26 listopada o godzinie 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

Dnia 20 listopada 1898 odbyły się w Straju żareczyzny panny **Miny Jeżowej**, córki kupca w Rzeszowie, — z panem dr. **Markiem Spindlerem**, kandydatem advokatury w Samborze.

Kancelarya adwokacka

RADCY

Dr. Władysława Daisenberga

we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza 1. 2, p. I.

Instytut dentystyczny Hetmańska 6.

Leczenie chorób zębów, plombowanie, wyjmowanie bez bólu, wstawianie sztucznych, reparatury, jak pęknięcia, złamania i t. d. uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dr. M. Wiktor i L. Wiktor.

Dr. Pilewski

lekarz chorób dzieci, mieszka obecnie ul. Zielona 3.

Powrócił

Dr. Tabor, Akademicka 26.

Powrócił Wincenty Schneider, dentysta i technik.

Przyjmuje jak dawniej ul. Krakowska 1. 18 wraz z p. Maksymilianem Starkiem i sporządza sztuczne zęby i szczęki wedle najnowszego systemu.

Majątek lasowy

w obszarze 1597 morgów, z tego 1080 morgów lasu pięknego materyałowego, 437 m. roli, 54 m. łąk, reszta ogrody i pastwiska, 3 folwarki z nowymi budynkami, z pięknym inwehtarzem żywym i martwym — nad większą rzeką, zaraz do sprzedania. Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela kancelarya adw. dra Aleksandra Maryańskiego we Lwowie, plac Maryacki, 1. 9.

Pośrednictwo wykluczone.

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	51.—	55.—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	165.—	—
50 zł. 4%	73.—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	60.—	—

Waluty.

Dukat cesarski	5.72	5.74
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.55	9.58
20-markówka	11.78	11.82
Rosyjski półimperyał	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.92 1/2	59.—
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.45	44.60
10 funtów sterlingów	120.50	120.65
Ruble (za 100 rs.)	127.52 1/2	128.—

Berlin, dnia 24. listopada:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 8—11	101.30
3 1/2 proc.	97.80
3 proc. Serya A.	86.70
Pozn. listy rentowe 4 proc.	—
3 1/2 proc.	97.75
Pozn. obligacye prow. 3 1/2 proc.	—
Ruble (100)	216.40
Austr. banknoty (100)	169.55
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	99.75

Warszawa, dnia 24. listopada:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.20
drobne	100.10
Ros. Poż. Prem. z roku 1864	297.00
1866	258.50
Obl. prem. Banku szlacheckiego	221.40
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	99.90
drobne	—
miasta Warszawy ser. VII. 4 1/2 proc.	100.45
98.90	—

Petersburg, dnia 24. listopada:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	297.—
z r. 1866	259.50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.60
rosyjskie	—
kijowskie	99.87 1/2
wileńskie	99.25
charkowskie	99.50
chersońskie	100.72 1/2
besarab.-taurydz.	99.75

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilia. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, zsuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd. nadaje cerze świetną białosć, świeżosć i delikatnosć. — Cena 2złr.



Cesarska panorama

3 Akademicka 3
(naprzeciw Hotelu Żorża)
otwarta od g. 10 rano do g. 10 wieczór.
Podróże przez cały świat.
W tym tygodniu bardzo interesująca serya:
Pierwsza podróż
wzdłuż pięknego Dunaju.
Klosterneuburg, Krems, Stein, Güttnel, Dürnstein i t. d.
Te zdjęcia z natury ma tylko Cesarska panorama.
Wszystkie obrazy ze zdjęć momentalnych.
Wstęp 10 ct., dzieci połowę.

Najlepsze premiowane
Kamembertske Sery
z dworskiej serowarni
Ruda — poczta Doliny
do nabycia w handlu delikatesów p. Szkowrona, Lwów.

Oliwę do maszyn
od najtańszych do najdroższych gatunków

Pasy do maszyn
znakomitej jakości
po najtańszych cenach
poleca

W. CZOPP
Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Uskuteczniamy wszelkie przekłady
(tłumaczenia) od najwykniejszych do najwykwintniejszych z polskiego na wszystkie języki obce i odwrotnie.
Główna Agencja Dzienników i Ogłoszeń
J. Hopcasa i A. Salomonowej
Kraków, pl. Maryacki 2.

Najwspanialsze ozdoby na „Boże drzewko“

polca **HANDEL S. W. Niemojowskiego** LWÓW
Wybór olbrzymi. Ceny najniższe. Kompletne sortymenty po zł. 1, 2 i wyżej. Zlecenia zamiejsc. odwrotnie.

Ceny nadzwyczaj tanie.
Olbrzymi
wybór
NOWOŚCI
poleca
MAGAZYN
pod firmą
Kauczyński i Oberski
LWÓW
ul. Karola Ludwika 7
Filia: ul. Halicka 6
Cenniki ilustrowane gratis.

KSIEGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
Lwów, Rynek 1. 24

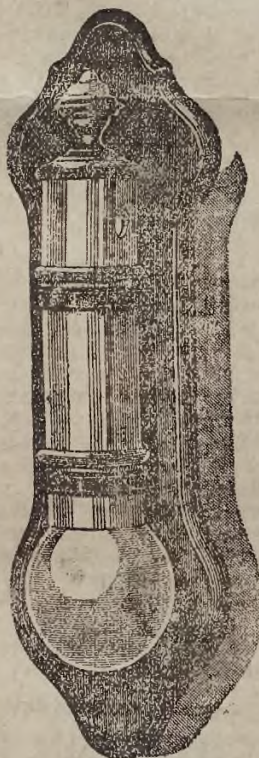
polca najnowsze dzieła:
Brandes. POLSKA zł. 3-50
Jokaj. Poruszmy z posad ziemię, 4 tomy zł. 1-20
Kaczowski. Mój pamiętnik 1833-1843 zł. 2-40
Sapieha. Podróż na wschód Azyi, zł. 5-
Witkiewicz. Sztuka i krytyka u nas, zł. 4-
Na przesyłkę pocztową należy doliczyć 25 ct. (4203)

„Primus“
Fabryka tutek egipskich
we Lwowie, ulica Małackiego 1. 9.
ma zaszczyt zawiadomić P. T. pp. Konsumentów, że
Tutki „Primus“
(najdoskonalsze w bieżącym stuleciu) są do nabycia we Lwowie u firm:
Jan Bromilski ul. Karola Ludwika,
Seyfarth i Dydyński ul. Teatralna,
Friedrich i Beacock ul. Hełmowska,
Kazimierz Giergowicz ul. Halicka, 4224
Jan Dutkiewicz Rynek (róg ul. Krakowskiej),
jak również we wszystkich większych trafikach lwowskich i u znaczniejszych firm i trafik na prowincyi.
Z pełnym szacunkiem
K. Primus.

Nowo otworzona warszawska
Fabryka Gorsetów „Karolina“
Lwów, Pasaż Hausmana
polca wielki wybór gorsetów eleganckich, gustownych, najnowszego fasonu, gorsety drehlowe, atlasowe, batystowe, tiulowe, gorsety dla młodych mężatek, gorsety do karnienia, leniuszki, rykenhalter i inne gorsety higieniczne. Gorsety według miary wykonuje się w przeciągu 24 godzin. 4246

Zakład studniarski
LEOPOLDA DOMINIKI
(inżyniera górnego i autora dzieła o studniach wierconych własnego systemu) **we Lwowie, ul. Kościopalna 1** podejmuje się wykonania pod gwarancją wszelkich robót w zakresie studniarstwa wchodzących, a to tak we Lwowie, jak i na prowincyi. — Polecając się względem obywatelskim, nadmienię należy, że 30 letnia działalność pożyteczna tego zakładu zjednała sobie uznanie i zaufanie władz powiatowych, gminnych, tudzież c. i k. wojskowości. — Wszelkie zamówienia uprasza się adresować wprost do powyższego zakładu. 4302

Opatentowany i prawnie ochroniony we wszystkich państwach.
„LONGLIFE“
automatyczny przyrząd do odświeżania powietrza w pokojach.



Używany tak w najwyższych jak i obywatelskich sferach.
Używany i polecany przez najslawniejszych lekarzy krajowych i zagranicznych.
Przy pomocy powszechnie znanego przyrządu do przewietrzania
„LONGLIFE“
znika każda nieprzyjemna woń, a powietrze jest ustawicznie czyste i przyjemne do oddychania:
w pokojach sypialnych, w pokojach dla chorych, dzieciennych, w biurach, jadalniach, pokojach do palenia, kłostach etc.
Cena kompletnego przyrządu z białą lub ciemną rurą zł. 3-50
Przyrządy w formie flaszki do fabryk zł. 5-
Przyrządy w formie flaszki do kłostów zł. 1-40
Nabyć można w aptecę W-go Dra Zyg. Ruckera i w handlu W-go Bernarda Feina (Grand-Hotel). 4062
Specyalność „Smell“ z kubkiem, do używania przy codziennem myciu jest według zdania sławnych lekarzy środkiem toaletowym pierwszej klasy.
Cena 1 zł. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., **Kraków**: Sukiennice 1. 20., **Czerniowce**: Rynek 1. 2., **Przemyśl**: Franciszkańska 1. 24.



DRUKARNIA

Słowa Polskiego

we Lwowie 4293

Chorażczyzna 17-19

zaopatrzona w najnowszy system maszyn i najgustowniejsze czcionki
poleca się Szanownej P.T. Publiczności.

Najnowsze wydawnictwa księgarń

GEBETHNERA i WOLFFA

w WARSZAWIE:

Aer. Złudzenie. Opowieść z czasów ks. Józefa Poniatowskiego, zhr. . 1-80
Arwor. Na gładzie cnoty. Powieść 1-30
Dante Alighieri. Boska komedya. I. Pieśń. W przekładzie E. Porębowicza. Brosz. 1-30
oprawne 2-40
Dębski M. W. Przyszłość Chin. Z liczn. ilustr. 1-20
El...y (Adam Asnyk). Pisma zawierające poezye, dramata i komedye. Wydanie nowe z portretem autora. 5 tomów broszur. . 8-50
opraw. 10-
Głinski Kazimierz. Wróci. Powieść 1-60
Gruszecki Artur. Hutnik. Powieść współczesna 1-10
Jeż T. T. Którady do szczęścia. Powieść 1-30
Jokaj Maurycy. Poruszmy z posad ziemię. Powieść. 4-ty 1-
Konopnicka Marya. Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazy 2-60
Kotarbiński Józef. Niezdrowa miłość. Szkice o byczajowo-psychol. 2-
Kowerska Zofia. Bracia z wyboru. Powieść, 2 tomy 2-60
Kraushar Aleks. Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie. Szkice historyczne (1798-1805), z ilustracyami osób, miejscowości, gmachów, zamków i pałaców, w dziele tem wzmiankowanych . 3-20
Krechowiecki Adam. Róża. Powieść, 2 tomy . 3-20
Martin Konrad ks. dr. Katolicka nauka wiary, wydał ks. Godlewski . 2-35
Matuszewski Ignacy. Śwój i obcy. (Pokrewieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne 2-60
Orkan Wł. Nowele. Z przedmową K. Tetmajera 1-30
Orzeszkowa E. Iskry. Nowele 2-
Pawlikowski M. Baczmała. Szkice powieściowe z ilustr. Wł. Tetmajera i portretem autora 2-
Radziwił Michał ks. Bliźni (W jednej izbie. — Z nad morza I. — Wrócił do swoich II. — Piotr. — Siostro Anastazyja I. — Wuj II. — Agnus.) Z ilustr. Cz. B. Jankowskiego . 2-
Rojan Kazim. Dobrowce otoczenie. Powieść 1-30
Rydel Lucyan. Powieść. 1-
Sieroszewski Wacław (Siroko). W matni. Jesienią. Skradziony chłopak. Chaiach. W ofierze Bogom. Wydanie drugie . 1-30
— **Na kresach lasów.** Powieść. Wydanie drugie niezmiennione . . 1-30
Tetmajer Przerwa Kazim. Aniż śmierci. Romans 2 tomy 2-60
— **Poezye.** Serya II i III po 1-30, w ozd. opraw. 1-30
Weyssenhoff Józef. Żywot i myśli Zygmunta Podlipskiego. Wyd. II. 2-
Żeromski Stefan. Utwory powieściowe. Na pokładzie. O żołnierzu tułacz. Tabu. Cienie. Kara. Legenda o bracie leśnym. Promień 1-60

Skład główny w księgarni G. GEBETHNERA i Spółki
w KRAKOWIE. 4155

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorażczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie Słowo Polskie.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.
2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.
3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 8664

4³/₄ kilo kawy 1898

netto opłatnie za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. Pod gwarancją najlepszy towar.
Afryk. Mocca perłowa . . . zł. 3-70
Santos bardzo dobra . . . 3-42
Salvador sielona znakom. . 4-35
Ceylon, nieb.-siel. znakom. . 5-90
Złota Jawa, kółt. bar. dobra . 5-55
Perłowa, sielna bardzo dobra . 6-90
Mocca arabska, aromatyczna . 6-90
Cennik wraz z taryfą cłową opłatnie.
Ettlinger & Co., Hamburg.

Na wspólne mieszkanie
z wiktem lub bez, poszukuje się zaraz panny lub pani. Piękny pokój frontowy przy ul. Jagiellońskiej 1. 8 na I. piętrze w pracowni haftów Jadwigi.

Pierwsze akcyjne gal. Towarz.
dla przemysłu naftowego
St. Szczepanowski i Sp.
Peczenizyn. 17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

Wszelkie kupony

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.